

# Sławomir Dalka, Juliusz Leszczyński

---

"Przesłanki dopuszczalności rewizji cywilnej", Bogdan Bładowski, Warszawa 1982 : [recenzja]

---

Palestra 27/11(311), 68-79

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzieckim, Italii, Szwecji, Niemczech, Japonii i Jugosławii. Wypada tu nadmienić, że w Japonii powieść Edigeya wydana została jako pierwsza powieść sensacyjna polskiego autora przetłumaczona na język japoński.

Jerzy Edigey był dwukrotnie laureatem konkursu na najlepszą powieść kryminalną, rozpisany w swoim czasie przez Komendę Główną MO.

Jego zainteresowania historią, zwłaszcza starożytną, oraz podziw dla kultury dawnego świata sprawiły, że pragnął je przybliżyć młodemu pokoleniu. Wyraził to w swoich książkach dla młodzieży, w których sensacyjna akcja toczy się m.in. w Babilonie, Asyrii i Egipcie.

Jego hobby był również sport. Napierw jako zawodnik, potem jako trener, a w końcu jako działacz i sędzia Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich. Z tak charakterystyczną dla niego inicjatywą i energią przyczynił się w niemalym stopniu do rozwoju tej dyscypliny w Polsce.

Zmarł w pełni sił twórczych, mając do zrealizowania jeszcze wiele planów pisarskich i życiowych. Zginął tragicznie w dniu 24 sierpnia 1983 r. w wypadku samochodowym.

Wanda Strzałkowska-Korycka

## **RECENZJE**

### 1.

Bogdan Bładowski: *Przesłanki dopuszczalności rewizji cywilnej*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1982, s. 141.

1. Doktryna i praktyka postępowania cywilnego wzbogaciły się — wkrótce po opublikowaniu pracy K. Piaseckiego pt. „Wyrok pierwszej instancji w procesie cywilnym”<sup>1</sup> — o pracę na temat możliwości zaskarżenia rewizją orzeczeń w sprawach cywilnych. Charakter zaś recenzowanej monografii pozwala nie tylko na uzyskanie cennych informacji w kwestiach praktycznych, tak bardzo interesujących m.in. adwokatów, ale również na pogłębienie wiadomości natury teoretycznej, które poszerzone zostały o odesłania do literatury obcej i do orzecznictwa Sądu Najwyższego. Aczkolwiek nie jest to pierwsza praca na temat rewizji cywilnej,<sup>2</sup> to jednak jej główny walor wyraża się w ogólnym spojrzeniu na całość problematyki związanej z dopuszczalnością tej rewizji.

B. Bładowski we wstępie omawianej pracy stwierdza, że przez przesłanki dopuszczalności rewizji cywilnej rozumie „przewidziane przepisami kodeksu postępowania cywilnego okoliczności, od których łącznego istnienia uzależniona jest skuteczność wniesienia rewizji, polegająca na przeprowadzeniu postępowania rewizyjnego w celu jej merytorycznego rozpoznania”. Natomiast samą rewizję cywilną traktuje jako czynność procesową strony, której dopuszczalność warunkuje zdol-

<sup>1</sup> Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1981, s. 214.

<sup>2</sup> Por. np. W. Siedlecki: *Podstawy rewizji cywilnej*, Warszawa 1959; B. Dobrzański: *Rewizja w postępowaniu cywilnym — Główne zasady postępowania a błędy praktyki*, NP 1954, nr 9; S. Hanausek: *System zaskarżenia orzeczeń sądowych w nowym polskim postępowaniu cywilnym*, SC 1967, t. IX; E. Milcarek: *Wnioski rewizji cywilnej*, Warszawa 1973.

ność do wywołania skutków prawnych związanych z jej dokonaniem (s. 12—13). Poza rozważaniami autora pozostaje zasadność rewizji oraz trafność zgłoszonych w niej wniosków.

Oprócz wstępu praca obejmuje siedem rozdziałów oraz obszerny spis literatury, jaką wykorzystał autor. Podstawowe wywody w rozdziale I dotyczą systematyki analizowanych przesłanek z uwzględnieniem różnic między dopuszczalnością a skutecznością rewizji. Autor daje jednocześnie szeroki przegląd panujących w literaturze poglądów na temat pojęcia przesłanek zarówno procesowych jak i merytorycznych (materialnoprawnych), a idąc za W. Siedleckim<sup>3</sup> i S. Hanausek<sup>4</sup> zalicza do przesłanek dopuszczalności rewizji (i omawia je zarazem w takiej kolejności): a) istnienie zaskarżonego orzeczenia (rozd. II), b) dopuszczalność rewizji z mocy ustawy (rozd. III), c) legitymacja do wniesienia rewizji (rozd. IV), d) termin do wniesienia rewizji (rozd. V), e) wymagania formalne rewizji (rozd. VI). Aczkolwiek wszystkie te przesłanki uznaje za dodatnie względne przesłanki procesowe,<sup>5</sup> to jednak trzy pierwsze traktuje jako „nadrzędne” (s. 20 i n.).

2. Dla omawianej problematyki najistotniejsze znaczenie ma niewątpliwie kwestia istnienia orzeczenia sądu pierwszej instancji tak w znaczeniu faktycznym jak i prawnym. Poza sporem jest tu fakt, że orzeczenia, od których przysługuje rewizja, muszą w zasadzie zawierać rozstrzygnięcia merytoryczne (s. 28). Dlatego trafne wydaje się twierdzenie B. Bładowskiego, że „brak faktycznego istnienia orzeczenia zachodzi wtedy, gdy sąd w ogóle nie wydał orzeczenia bądź też nie wydał rozstrzygnięcia w przedmiocie, którego rewizja dotyczy, jak również wtedy, gdy sąd nie nadał orzeczeniu przepisanej formy nawet w tak podstawowym zakresie, że nie stanowi ono w istocie żadnego, nawet pozornego zewnętrznego przejawu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd” (s. 29). Rzeczą oczywistą jest przy tym to, że każde rozstrzygnięcie powinno się znajdować w sentencji orzeczenia. Zdarza się jednak i tak, że jest ono zawarte (zwykle, gdy jest negatywne) tylko w uzasadnieniu. W tym kontekście można także rozważać obowiązek sądu (przewidziany w art. 321 § 2 i 475 § 1 k.p.c.) dotyczący orzekania ponad żądanie. Jednakże autor zbyt kategorycznie, moim zdaniem, gdyż jest to problem dyskusyjny,<sup>6</sup> twierdzi, że „powaga rzeczy osądzonej nie obejmuje motywów orzeczenia; mają one jedynie znaczenie wyjaśniające przy ustalaniu zakresu i przedmiotu powagi rzeczy osądzonej”.

Przy okazji niejako można zastanowić się na tym, czy wystarczające jest naprawienie braków w sentencji orzeczenia za pośrednictwem wniosku o uzupełnienie (art. 351 k.p.c.) lub przez wniesienie nowego powództwa w przedmiocie nie rozstrzygniętym przez sąd. Uznając, że obecny stan nie gwarantuje dostatecznie ochrony społecznie ważnych roszczeń, podniosłem problem konieczności jego zmiany,<sup>7</sup> która zawsze będzie możliwa w drodze odpowiedniej nowelizacji.<sup>8</sup>

<sup>3</sup> W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne — Zarys wykładu*, Warszawa 1977, s. 345.

<sup>4</sup> S. Hanausek: *Orzeczenie sądu rewizyjnego w procesie cywilnym*, Warszawa 1966, s. 157.

<sup>5</sup> Względność tych przesłanek ma polegać na tym, że ich brak powoduje inny niż nieważność skutek, tzn. z reguły odrzucenie rewizji.

<sup>6</sup> Por. np. orzecz. SN z dn. 17.IX.1957 r. I CO 20/57, *OSPİKA* 1958, z. 10, poz. 261 oraz głość W. Siedleckiego do orzecz. SN z dn. 30.V.1966 r. III PZP 16/66, *OSPİKA* 1967, z. 5, poz. 112, s. 209—213.

<sup>7</sup> Por. S. Dalka: *Głosa do orzecz. SN z dn. 27.IX.1975 r. III CRN 223/73*, *OSPİKA* 1975, z. 5, poz. 101, s. 198—200.

<sup>8</sup> Na tej zasadzie np. ustawodawca przy nowelizacji w 1976 r. art. 58 § 3 k.r.o. połączył dwa tryby postępowania cywilnego w odniesieniu do przedmiotów (czy ich podziału) objętych wspólnością ustawową małżeńską.

Jeśli zaś chodzi o rolę uzasadnienia orzeczenia, to na gruncie obecnego stanu prawnego w zasadzie nie przysługuje od niego tzw. rewizja zwykła, chociaż nie jest wykluczona rewizja nadzwyczajna (art. 417 k.p.c.). Mimo to autor trafnie zauważa, że w postępowaniu nieprocesowym — w takich sprawach, jak np. o stwierdzenie nabycia spadku, o dział spadku, o zniesienie współwłasności lub o podział majątku wspólnego — „sąd w sentencji orzeczenia zamieszcza jedynie rozstrzygnięcie pozytywne, a nie także negatywne; to ostatnie znajduje natomiast wyraz w uzasadnieniu orzeczenia, które służy do wykładni treści sentencji i do ustalenia zakresu skutków prawnych zamieszczonego w niej rozstrzygnięcia. Wadliwość negatywnego ustalenia zawartego w uzasadnieniu a pozostającego w ścisłym związku z sentencją, podlega zaskarżeniu za pomocą rewizji. Jednakże rewizja nie jest dopuszczalna, gdy sąd (np. wskutek przeoczenia) w ogóle nie zajął się określoną kwestią” (s. 32).

Z innych faktycznych braków orzeczenia B. Bładowski wymienia np. całkowite pominięcie rozstrzygnięcia co do zwrotu kosztów w „końcowym” orzeczeniu oraz brak rozstrzygnięcia o wzajemnych roszczeniach pozwanego, jeśli dochodził ich pozwem wzajemnym (art. 204).

Interesujące są też wywody autora co do orzeczenia prawnie nie istniejącego, które należy rzeczywiście określić jako zjawisko patologiczne. W takiej bowiem sytuacji można mówić o pozornej lub nie istniejącej prawnie działalności sądu, która przecież nie powinna mieć miejsca. W tym zakresie przedstawione zostały poglądy różnych autorów (s. 34—39).

Za dyskusyjne w doktrynie i judykaturze uznaje się to, czy orzeczeniem istniejącym jest orzeczenie podpisane, lecz nie ogłoszone (z wyjątkami określonymi w art. 341, 514 § 2 k.p.c.) oraz orzeczenie nie podpisane, lecz ogłoszone. Podzielając utrwalony w nauce pogląd o nieistnieniu orzeczenia (nawet podpisanego) przed jego ogłoszeniem, autor słusznie kwestionuje odmienne stanowisko Sądu Najwyższego, wyrażone m.in. w orzeczeniu z dnia 17.X.1978 r. III CZP 62/76.<sup>9</sup> Zwraca przy tym uwagę — podobnie jak W. Siedlecki<sup>10</sup> — na to, że do bytu prawnego orzeczenia wystarcza niekiedy (w świetle art. 341, 514 § 2 w zw. z art. 360 i 13 § 2 k.p.c.) podpis. Jednocześnie trafnie podziela on pogląd J. Sikory,<sup>11</sup> że jeżeli orzeczenie zostało podpisane choćby przez część składu sądu, to nie można mu przypisać cechy nie istniejącego (s. 41), wystąpią jednak wówczas uchybienia procesowe. Następnie do uchybień, które mogą być naprawione, zalicza on (podobnie jak A. Miączyński<sup>12</sup>): niejasność, niezrozumiałość lub niewymienienie pewnych elementów formalnych w rubrum sentencji. Natomiast trudno zgodzić się z jego negacją potrzeby ograniczenia wypadków nie podlegających zaskarżeniu orzeczeń nie istniejących (s. 43).

3. B. Bładowski prawidłowo wykazuje, że rewizję można wnieść od orzeczeń pierwszoinstancyjnych tylko w ściśle określonych przez ustawę wypadkach, tzn.: a) od wyroków w procesie (art. 367 k.p.c.), b) od postanowień orzekających co do istoty sprawy w postępowaniu nieprocesowym (art. 518 k.p.c.), c) od postanowień dotyczących uznania orzeczeń sądów zagranicznych (art. 1148 § 3 k.p.c.), d) od wpisów dokonywanych w księgach wieczystych przez PBN (art. 54 i 55 ustawy

<sup>9</sup> OSNCP 1979, poz. 88. Por. też głosę krytyczną B. Bładowskiego do tego orzeczenia, NP 1980, nr 10, s. 138 i n.

<sup>10</sup> W. Siedlecki: Głosa do cytowanego orzeczenia SN (w sprawie III CZP 62/76), NP 1980, nr 4, s. 151 i n.

<sup>11</sup> J. Sikora: Orzeczenia nie istniejące, SC 1978, t. XXIX, s. 188.

<sup>12</sup> A. Miączyński: Faktyczne i prawne istnienie orzeczenia w sądowym postępowaniu cywilnym, ZNUJ. Prace Prawnicze 1972, z. 55.

z dnia 6.VII.1982 r. o księgach wieczystych i hipotece, Dz. U. Nr 19, poz. 147, oraz art. X § 1 przep. wpraw. k.p.c.), e) od postanowienia w sprawie ogłoszenia upadłości i od postanowienia zatwierdzającego układ lub odmawiającego zatwierdzenia układu w postępowaniu upadłościowym (art. 17 i 172 pr. upadł.). Ponadto w razie złożenia skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego wyrok właściwego sądu podlega zaskarżeniu na ogólnych zasadach. Natomiast autor pominął to, że w sprawach tzw. rejestrowych rewizja przysługuje również od postanowienia w sprawie odmowy wpisu do rejestru ze względu na nieusunięcie w wyznaczonym terminie braków wniosku.<sup>12a</sup>

Autor szczególnie wnikliwie odniósł się do zagadnienia podziału orzeczeń zaskarżanych za pomocą rewizji i za pomocą zażalenia, do czego niewątpliwie okazały się przydatne jego badania nad zażaleniem.<sup>13</sup> Analizy zaś poglądów różnych przedstawicieli doktryny w tej kwestii dokonuje na tle orzecznictwa Sądu Najwyższego, stwierdzając słusznie, że decyduje tu przedmiot rozstrzygnięcia, błędna zaś forma powinna być poprawiona. Ma to znaczenie przy założeniu, że polski k.p.c. nie przewiduje możliwości zbiegu środków zaskarżenia, w którym wybór między nimi — gdy zmierzają one do tego samego celu — byłby pozostawiony stronie skarżącej (s. 49).<sup>14</sup> Pewnym tylko wyjątkiem jest tu możliwość zaskarżenia orzeczenia o kosztach procesu zażaleniem i rewizją (jeżeli w tym drugim wypadku następuje jednocześnie zaskarżenie orzeczenia co do istoty sprawy). B. Bładowski trafnie przy tym kwestionuje odosobniony pogląd F. Ruska,<sup>15</sup> jakoby pozwany mógł wybierać pomiędzy rewizją a przeciwnie przy zaskarżaniu wyroku zaocznego.

Głównie praktyczne znaczenie mają rozważania autora w odniesieniu do możliwości zaskarżenia różnych wyroków (np. wstępnego, częściowego, łącznego itd.) oraz postanowienia częściowego w postępowaniu nieprocesowym (s. 53 i n.). Dotyczy to także możliwości zaskarżenia uzasadnienia orzeczenia sądu I instancji. Jednakże B. Bładowski zajmuje w tej kwestii (m. in. idąc za J. Krajewskim) zdecydowanie negatywne stanowisko, chociaż cytuje odmienny pogląd A. Miączyńskiego<sup>16</sup> (s. 57 i n.). Wydaje się, że ten pogląd A. Miączyńskiego nie jest jednak odosobniony, skoro również Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 4.VII.1967 r. I PR 206/67<sup>17</sup> stwierdził, że dopuszczalne jest też zaskarżenie wyroku oddalającego powództwo przez stronę pozwaną, zainteresowaną w zmianie niekorzystnej dla niej podstawy faktycznej i prawnej wyroku zawartej w uzasadnieniu.

4. Legitymacja do wniesienia rewizji uprawnia do uruchomienia kontroli orzeczenia *in merito*, którego treścią sąd I instancji jest związany zgodnie z konstytucyjną zasadą praworządności, chociaż i od tej reguły k.p.c. przewiduje wyjątki (np. w art. 350—351, 359, 395 § 2, 332 § 2 i in.). B. Bładowski prawidłowo przy tym stwierdza, że ta legitymacja przysługuje stronom procesu, uczestnikom postępowania nieprocesowego, interwientowi ubocznemu, prokuratorowi i niekiedy organizacjom społecznym ludu pracującego, przy czym prokuratorowi i tym organizacjom przysługuje ona nawet wtedy, gdy nie uczestniczyli w postępowaniu poprzedzają-

<sup>12a</sup> Por. np. §§ 20 i 22 rozporz. Rady Ministrów z dnia 30.XI.1961 r. w sprawie prowadzenia rejestru przedsiębiorstw państwowych, Dz. U. Nr 31, poz. 171.

<sup>13</sup> Por. B. Bładowski: Zażalenie w postępowaniu cywilnym, Warszawa 1975.

<sup>14</sup> Jest rzeczą oczywistą, że przy przyjęciu jednego środka zaskarżenia inny jest wykluczony, ale o tym nie może decydować nazwa, jaką swej czynności zaskarżenia nadał skarżący.

<sup>15</sup> F. Rusek: Postępowanie zaoczne w procesie cywilnym, Warszawa 1966, s. 130—131.

<sup>16</sup> Por. A. Miączyński: Zaskarżenie uzasadnienia orzeczenia sądowego w postępowaniu cywilnym, NP 1971, s. 717.

<sup>17</sup> NP 1968, nr 2, s. 287 i n. z glosą B. Dobrzańskiego.

cym wydanie zaskarżonego orzeczenia (s. 62 i n.). Natomiast szczególnie charakter ma legitymacja współuczestników materialnych, którzy nie zaskarżyli orzeczenia (art. 384).

Interesujące są wywody autora co do legitymacji „formalnej”, chociaż nie uwzględnił on poglądów J. Jodłowskiego<sup>18</sup> na ten temat. Za całkowicie trafne zaś należy uznać jego „odcięcie się” od potrzeby uzależnienia wniesienia rewizji od istnienia tzw. ujemnego interesu prawnego (*gravamen*), który w starszej literaturze oraz w niektórych orzeczeniach Sądu Najwyższego uznawano za konieczną przesłankę procesową (s. 67—68).

Na podkreślenie zasługuje twierdzenie B. Bładowskiego, że możliwość cofnięcia rewizji związana jest z zasadą rozporządzalności (czy też dyspozycyjności) i wynikającą z niej fakultatywnością a zarazem z odwołałością czynności procesowych stron. Legitymacja do cofnięcia rewizji może być zatem określona jako pochodna w stosunku do legitymacji do jej wniesienia. Jednakże rewizję może cofnąć tylko ta strona, która ją wniosła lub jej następca procesowy. Również prokurator oraz organizacja społeczna ludu pracującego nie może cofnąć rewizji wniesionej przez stronę, na rzecz której działają. Wyjątkiem od tego jest jedynie możliwość cofnięcia przez stronę rewizji wniesionej przez interwenienta ubocznego (s. 78).

5. Nie mam zastrzeżeń do tezy autora, że termin wyznaczony do wniesienia rewizji jest terminem procesowym określonym przez ustawę (a więc ustawowym) i prekluzyjnym, ale przywracalnym w warunkach przewidzianych w art. 168 i nast. k.p.c. Wobec zaś tego, że występuje niejednolitość w liczeniu dwutygodniowego terminu do wniesienia rewizji (art. 371 § 1 k.p.c.), należy zgodzić się z autorem, że istnieje „możliwość zaskarżenia” orzeczenia do chwili upływu terminu przewidzianego w ustawie do jej wniesienia, tzn. nawet m.in. przed doręczeniem (...) uzasadnienia, o które wносиła strona”.<sup>19</sup> Natomiast dyskusyjne wydaje się jego stanowisko kwestionujące pogląd Sądu Najwyższego wyrażony w orzeczeniu z dnia 30.IX.1968 r. I CR 224/68,<sup>20</sup> że na żądanie jednego ze współuczestników jednolitych sąd powinien dokonać doręczenia wyroku z uzasadnieniem wszystkim współuczestnikom biorącym udział w procesie. Niedosyt zaś powoduje brak wyjaśnienia przez B. Bładowskiego tego, czy można uznać za zachowanie terminu do wniesienia rewizji w dacie nadania środka odwoławczego (tzn. i rewizji) w formie telegramu, mimo że jest on przeciwnikiem takiej formy rewizji (s. 89).

Nie wydaje się trafny sprzeciw autora przeciwko stanowisku Sądu Najwyższego,<sup>21</sup> który uważa, że w razie zgłoszenia przez stronę wniosku o uzasadnienie orzeczenia przed ogłoszeniem orzeczenia wniosek ten może być uzupełniony na żądanie sądu w terminie siedmiodniowym od ogłoszenia sentencji (s. 84). Takie bowiem działanie sądu ma duży walor społeczny i usuwa niepewność co do faktu ogłoszenia orzeczenia, jeżeli termin ten był kilkakrotnie zmieniany. W tym duchu można by nawet postulować *de lege ferenda* zmianę skutków przesłania rewizji do sądu niewłaściwego, tzn. żeby pomyłka strony nie szkodziła jej w ogóle, a data stempla pocztowego lub data wpływu do jakiegokolwiek sądu powszechnego dawała podstawę do ustalenia, iż zachowany został termin ustawy.<sup>22</sup> Jest przy tym rzeczą oczywistą,

<sup>18</sup> Por. J. Jodłowski (w): J. Jodłowski, Z. Resich: Postępowanie cywilne, Warszawa 1979, s. 214. i in. 12.

<sup>19</sup> Podobnie S. Hanausek: Orzeczenie sądu rewizyjnego (...), op. cit., s. 154.

<sup>20</sup> OSNCP 1969, nr 11, poz. 202.

<sup>21</sup> Por. np. orzecz. SN z dn. 18.II.1980 r. III CZP 90/79, OSPiKA 1981, z. 1, poz. 3.

<sup>22</sup> Taka sytuacja jest możliwa w postępowaniu administracyjnym (por. art. 65 § 2 i 140 k.p.a.).

że wniesienie rewizji po upływie przepisane go terminu może być tylko w wyjątkowych wypadkach sanowane za pośrednictwem instytucji przywrócenia terminu, skoro może ona jednocześnie uchylić prawomocność orzeczenia.

Z ciekawszych kwestii dotyczących terminu do wniesienia rewizji trzeba wyróżnić problem skutku procesowego niedopełnienia przez sąd obowiązku pouczenia strony o terminie do wniesienia rewizji. Słusznie w tym zakresie B. Bładowski kwestionuje te poglądy, które z brakiem takiego pouczenia wiążą niemożliwość rozpoczęcia biegu terminu. Podobne stanowisko zająłem w głosie do orzeczenia NSA z dnia 4.IX.1981 r. II SA 505/81,<sup>23</sup> uznając, że brak pouczenia o możliwości zaskarżenia decyzji do NSA uzasadniać może jedynie wniosek o przywrócenie przepisane go terminu.

6. Mówiąc o przesłance dotyczącej formy każdej czynności procesowej, mamy rzeczywiście na uwadze „sposób jej dokonania oraz zespół ścisłych wymagań, jakim czynność ta powinna odpowiadać” (s. 94). Niewątpliwa jest przy tym okoliczność, że rewizję można złożyć jedynie na piśmie, które będąc kwalifikowanym pismem procesowym, musi odpowiadać również szczególnym wymaganiom formalnym z art. 126, 127 i 370 k.p.c. Brak zaś tych wymagań sąd bierze z urzędu pod uwagę i nie może od ich zachowania zwolnić strony, nawet za zgodą jej przeciwnika procesowego. Jedynie w postępowaniu odrębnym w sprawach o roszczenia pracowników pracownik działający bez adwokata i pełnomocnika w osobie przedstawiciela związku zawodowego może zgłosić ustnie do protokołu we właściwym sądzie pierwszej instancji rewizję, co do której jednak nie ma zwolnień od innych wymagań formalnych (art. 467 § 2 k.p.c.).

Wydaje się godny podkreślenia postulat B. Bładowskiego, aby w sprawach o znacznej zawężności problemów natury prawnej przewodniczący (po ogłoszeniu orzeczenia) zwracał uwagę stronie działającej bez adwokata na celowość powierzenia opracowania rewizji adwokatowi, jeżeli — oczywiście — strona zamierza zaskarżyć orzeczenie (s. 96).

Całkowicie zgadzam się z autorem, że nie jest prawidłowe sporządzanie rewizji w formie telegramu, wbrew stanowisku Sądu Najwyższego, wyrażonemu w orzeczeniu z dnia 29.IV.1977 r. III CZP 23/77,<sup>24</sup> gdyż stają temu na przeszkodzie m.in. obowiązkowe wymagania formalne odnoszące się do środka odwoławczego.

Nie jest możliwe omówienie w ramach recenzji wszystkich rozważań autora dotyczących warunków formalnych rewizji. Przykładowo tylko chciałbym zwrócić uwagę na to, że B. Bładowski słusznie popiera stanowisko W. Siedleckiego,<sup>25</sup> który widzi konieczność odróżnienia kwestii braku przytoczenia podstaw rewizyjnych od ich zasadności. Co się zaś tyczy uzasadnienia podstaw rewizyjnych, to trafnie autor zauważa, że powinno ono być zwięzłe, ale jednocześnie trzeba tu dodać, że nie może ono być lakoniczne lub ograniczać się tylko do wskazania odpowiedniego przepisu k.p.c. Z drugiej zaś strony nie może ono być jedynie wyrazem wewnętrznej potrzeby piszącego.

Jeżeli chodzi o wnioski rewizyjne, to szkoda, że autor jedynie fragmentarycznie wskazuje na zależność poszczególnych wniosków od konkretnych podstaw rewizyjnych, skoro dla sądu rewizyjnego są one decydujące tam, gdzie nie może on uwzględnić niektórych podstaw z urzędu lub wyjść poza granice rewizji (s. 105—107).

<sup>23</sup> OSPIKA 1982, z. 9—10, s. 353—355.

<sup>24</sup> Por. S. Dalka: Głosa do cyt. wyżej orzeczenia SN, OSPIKA 1978, z. 7—8, poz. 139, s. 329 i n.

<sup>25</sup> Por. W. Siedlecki: Głosa do orzecz. SN z dn. 24.VIII.1965 r. III PO 28/65, OSPIKA 1966, z. 4, poz. 94.

7. W rozdziale końcowym (tj. siódmym), który ma charakter podsumowania, B. Bładowski omawia najpierw sposób i formę badania, czy istnieją konkretne przesłanki dopuszczalności rewizji, odróżniając zarazem fazę wstępną (instrukcyjną), w której następuje to ustalenie, od fazy decyzyjnej postępowania odwoławczego. Wobec tego że rewizja składana jest w sądzie I instancji, obowiązek badania procesowych przesłanek dopuszczalności rewizji spoczywa zarówno na sądzie Pierwszej instancji jak i na sądzie rewizyjnym. Natomiast czynności sądu I instancji w postępowaniu wieczysto-księgowym spełnia PBN.

Słusznie twierdzi też autor, że istotne znaczenie ma kolejność badania tych przesłanek. Badania te należy więc rozpocząć od tej przesłanki, której brak jest najbardziej oczywisty i która nie podlega konwalidacji. Do takich zaś przesłanek autor zalicza: a) istnienie zaskarżonego orzeczenia, b) dopuszczalność rewizji z mocy ustawy i c) legitymację do wniesienia rewizji (s. 112—113 i n.).

Na uwagę zasługuje również stwierdzenie, że ustalenie dopuszczalności rewizji nie wymaga wydania postanowienia, lecz wyraża się w nadaniu jej dalszego biegu, przy czym stanowisko sądu pierwszej instancji w tej kwestii nie jest wiążące dla sądu rewizyjnego. Inaczej jest w wypadku ustaleń negatywnych, skoro brak chociażby jednej z przesłanek dopuszczalności rewizji powoduje wydanie przez sąd I lub II instancji z urzędu postanowienia o odrzuceniu rewizji. Wyjątkowo tylko, jeśli powód cudzoziemiec nie uiści kaucji aktorycznej (art. 1124 § 3 k.p.c.), sąd odrzuca jego rewizję na wniosek pozwanego. Natomiast w razie udzielenia terminu do uzupełnienia braków formalnych lub uiszczenia opłaty sądowej odrzucenie rewizji nastąpi po upływie terminu wymienionego w wezwaniu sądu (art. 372 i 375 k.p.c. oraz art. 16 i 17 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych).

Nie podlega też zastrzeżeniu stanowisko, że postanowienie o odrzuceniu rewizji podlega doręczeniu stronom wraz z uzasadnieniem. Jednakże uzasadnienie to powinno stwierdzać brak konkretnych przesłanek dopuszczalności rewizji i zawierać dostateczne wyjaśnienie poglądu prawnego na mogące budzić wątpliwości podstawy uznania braku, w szczególności gdy chodzi o brak orzeczenia w znaczeniu prawnym lub legitymacji do wniesienia rewizji (s. 127—128). Postanowienie sądu I instancji w tej kwestii nie może być uchylone przez ten sąd, ale może to nastąpić na skutek zaskarżenia. Natomiast postanowienie sądu drugiej instancji staje się prawomocne z chwilą wydania i może być zaskarżone tylko w drodze rewizji nadzwyczajnej. Nie ulega także wątpliwości, że prawomocne odrzucenie rewizji powoduje to, iż zaskarżone orzeczenie staje się prawomocne. Wiąże ono przy tym nie tylko strony i sąd, który je wydał, ale także inne sądy i organy państwowe.

Na koniec chciałbym zaznaczyć, że poczynione w recenzji uwagi nie umniejszają wartości pracy, która oprócz wartości praktycznych i naukowych wyróżnia się jasnym i poprawnym językiem.

*Sławomir Dalka*

## 2.

Andrzej Wąsek: *Prawnokarna problematyka samobójstwa*, Warszawa 1982, *Wydawnictwo Prawnicze*, s. 165, nrb 2.

W czasach nam współczesnych coraz większą uwagę świata prawniczego zwracają czyny wchodzące w ramy tzw. patologii społecznej. Nie są one same przez się przestępstwami, jednakże w określonych warunkach wykazują znaczną szkodliwość



społeczną, a niekiedy zaś znaczenie kryminogenne. Czynami takimi są np. prostytucja, alkoholizm, narkomanie, zbrodzenia płciowe, a także samobójstwa. Tej ostatniej problematyce jest poświęcona praca Andrzeja Wąska.

Praca zawiera osiem rozdziałów zatytułowanych: I. Uwagi wstępne, II. Czy obywatel ma prawo do samobójstwa? III. Usiłowanie samobójstwa jako przestępstwo *sui generis* (art. 151 k.k.), V. Podżeganie i pomocnictwo do samobójstwa jako przestępstwo zabójstwa, VI. Doprowadzenie do samobójstwa przez znęcanie się (art. 184 § 2 k.k.), Nieumyślne doprowadzenie do samobójstwa (art. 152 k.k.), VII. Współdziałanie przy samobójstwie a eutanazja, VIII. Karalność nieprzeszkodzenia samobójstwu. Poza tym praca zawiera obszerny wykaz pozycji bibliograficznych oraz streszczenie w języku niemieckim.

Już same tytuły rozdziałów wskazują na to, że praca niniejsza jest w swoim założeniu monografią poświęconą prawnokarnym aspektom samobójstwa. Obejmuje ona jednak również problemy wykraczające poza ramy prawa karnego, a dotyczące filozofii, socjologii, etyki i medycyny. Tego rodzaju ujęcie zagadnienia wzbogaca dzieło i czyni je przydatnym w praktyce.

Czasy, w których żyjemy, nie należą do ustabilizowanych. Nerwice stały się chorobami nagminnymi. Niejednokrotnie błahy powód popycha ludzi — zwłaszcza młodych — do targnięcia się na własne życie. Powszechne zjawisko alienacji wśród dorosłych i młodzieży, zagubienie się ludzi w wielkich miastach, rozerwanie lub nadwątlenie więzi społecznych, zwłaszcza rodzinnych, przyjacielskich i towarzyskich, niejednokrotnie wywołuje alkoholizm, narkomanie, toksykomanie i tym podobne ujemne zjawiska, a także powoduje przeżywanie wiecznych stresów przez dużą część społeczeństwa. Dołączyć do tego należy przeżywane kryzysy moralne jednostek, zanik wiary w jakiegokolwiek ideały i głoszone hasła. Stan ów pogłębiają trudności materialne, w szczególności młodych ludzi, przedstawiające się niejednokrotnie jako problemy nie do pokonania: niedostatek materialny, niemożność zdobycia mieszkania, brak możliwości wybitcia się w społeczeństwie normalną drogą i uzyskania statusu społecznego odpowiedniego do zdobytego z trudem wykształcenia lub po prostu niemożność zaspokojenia własnych ambicji. Dość często ludzie jako jedyne wyjście z tych sytuacji widzą ucieczkę od życia.

Samobójstwo jest plagą nie tylko w krajach biednych lub zacofanych. Zjawisko alienacji ma charakter niemal światowy. Również w krajach bogatych i uprzemysłowionych samobójstwa są plagą społeczną, zjawiskiem nagminnym, aczkolwiek ich przyczyny mogą być tam odmienne. Są nimi w szczególności nuda, przesyt, brak głębszych zainteresowań, niewiara w jakiegokolwiek bądź ideały — religijne, społeczne, patriotyczne.

Ten niepokojący stan powoduje zainteresowanie samobójstwami ze strony psychologów, socjologów, prawników i teologów. Coraz częściej szuka się teoretycznych rozwiązań, bada przyczyny i stara się zastosować profilaktykę, chociażby w formie tzw. telefonów zaufania, które istnieją również u nas.

Dane liczbowe zawarte w pracy A. Wąska wskazują na to, że liczba samobójstw przekracza na ogół w wielu krajach liczbę zabójstw, i to parokrotnie lub nawet kilkakrotnie. Śmiercią samobójczą umiera dziennie na świecie przeszło 1000 osób (dane te są wyższe, gdyż dwa olbrzymie kraje Chiny i ZSRR nie publikują danych statystycznych dotyczących tego zjawiska). Rocznie usiłuje popełnić samobójstwo 3 miliony osób. Największe zagrożenie samobójstwami w Europie występowało (dane z 1970 r.) na Węgrzech i w NRD, najmniejsze zaś — w Irlandii Północnej i we Włoszech. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) za lata 1973—1976 największy współczynnik samobójstw na 100.000 ludności miały Węgry.

Wynosił on 40,7. Najmniejszy współczynnik wykazywały kraje arabskie (np. Jordania 0,23). Trzeba stwierdzić jednak, że wszystkie dane liczbowe są nieadekwatne, w rzeczywistości bowiem liczba samobójstw jest o wiele większa. Wyraża się ona w niektórych wypadkach stosunkiem samobójstw oficjalnie zarejestrowanych — przypadków dokonanych i usiłowanych — do faktycznie popełnionych jak 1:4, 1:10, a nawet jak 1:50. Problemami samobójstw zajmują się przeważnie takie dyscypliny wiedzy, jak filozofia, etyka, psychologia, socjologia, psychiatria i teologia. Obecnie można mówić o wyodrębnieniu osobnej gałęzi wiedzy: suicydologii — nauki o samobójstwach. W zakresie nauk penalnych samobójstwami interesują się głównie kryminalistyka, medycyna sądowa i kryminologia. Przy szeroko pojmowanej definicji kryminologii jako nauki o wszelkich ujemnych zjawiskach życia społecznego samobójstwa również wchodzi w jej zakres, aczkolwiek w Polsce tradycyjnie kryminologia ogranicza na ogół swój zakres do badań zjawiska przestępczości.

Analizując dane statystyczne samobójstw w Polsce, należy stwierdzić, że kraj nasz zajmował w ponurej tabeli 14 miejsce na świecie, a współczynnik wynosił 11,7. M. Jarosz ustalił, że w 1973 r. samobójstwo jako przyczyna zgonów przewyższało trzynastokrotnie liczbę zabójstw.

Zdaniem A. Wąska definicja samobójstwa nie została jeszcze w pełni opracowana. Autor w zasadzie akcentuje definicję E. Durkheima zawartą w pracy „De suicide” (1897), a która brzmi: „Za samobójstwo należy uznać wszystkie wypadki śmierci będące bezpośrednim wynikiem działania lub zaniechania działania przez ofiarę, która wie, jaki skutek jej zachowanie za sobą pociągnie” (s. 10 i n.). Analizując problem tej definicji w powiązaniu z terminem „poświęcenie się”, A. Wąsek przytacza liczne przykłady samobójstw altruistycznych, chociaż ów problem niewątpliwie niepotrzebnie rozszerza na wypadek O. Maksymiliana Kolbego (s. 12). Czyn M. Kolbego nie zawiera w sobie cech samobójstwa *sensu stricto* w powszechnym odczuciu. Był on wyrazem najbardziej godnego i bohaterskiego poświęcenia się, oddania swojego życia w zamian za życie innego człowieka. M. Kolbe, postępując w określony sposób, nie mógł być pewny, że jego postępowanie musi nieuchronnie prowadzić do śmierci. Jego ofiara mogła być np. przez katów nie przyjęta, mogła — przynajmniej w teorii — spowodować darowanie życia obu skazańcom itp. Wydaje się raczej, że „poświęcenie się” i „samobójstwo” nie mogą być identyfikowane, choćby nawet skutkiem poświęcenia był zgon osoby poświęcającej się. Nie jest przecież samobójstwem atak żołnierza na niebezpieczną redutę nieprzyjacielską ani też działanie strażaka, który z narażeniem życia własnego ratuje życie innej osoby. Nie można więc definicji durkheimowskiej rozszerzać do granic absurdu.

Rozumie to zresztą dobrze A. Wąsek, który postuluje konieczność opracowania nowej definicji przez suicydologię, definicji zadowalającej empirycznie i metodologicznie. Do tej definicji A. Wąsek proponuje wprowadzenie elementu chcenia przez ofiarę skutku — lub — przy przewidywaniu możliwości jego nastąpienia — godzenie się nań. Poza tym autor słusznie wyklucza istnienie samobójstwa przy istnieniu lekkomyślności lub niedbalstwa po stronie ofiary oraz podkreśla, że w niektórych stanach faktycznych przyjęte określenie samobójstwa może się okazać zawodne. Zdaniem A. Wąska typowym samobójstwem jest pozbawienie się życia przez działanie celowe, bezpośrednio wywołujące śmierć.

Analizując następnie problem, czy człowiek ma prawo do samobójstwa, autor podkreśla, że od wielu lat tradycyjna doktryna odmawia mu tego prawa. Doktryna czyni to w sposób milczący przez nakazanie przeszkadzania samobójstwu w każdym

wypadku, nawet wówczas, gdy samobójca powoduje się racjami zasługującymi na uwzględnienie. Z zagadnieniem tym wiąże się też problem stosowania przymusu leczenia. W ustawie o zawodzie lekarza z dnia 28 października 1950 r. (Dz. U. Nr 50, poz. 458) reprezentowana jest generalnie zasada wolności chorego. Jest ona jedynie ograniczona nielicznymi wyjątkami, jak np. przy leczeniu chorób zakaźnych, chorób psychicznych, a także w wypadku osób pozbawionych wolności lub odbywających służbę wojskową. Prawo jednostki do dysponowania własnym życiem, wyraźnie zaakceptowane przez ustawy, miałyby, zdaniem autora, ten praktyczny skutek, że w niektórych przynajmniej wypadkach osoby nie udzielające pomocy przez ratowanie życia lub zdrowia samobójcy nie podlegałyby karze. W nauce panuje pogląd odmienny i czyn taki stanowi przestępstwo z art. 164 § 1 k.k. Słusznie też autor podkreśla to, że chociaż z różnych racji kryminalnopolitycznych samobójstwo nie stanowi obecnie czynu karalnego, to jednak nie znaczy to jeszcze, że człowiek ma do niego prawo. To prawo czyniłoby wątpliwymi racje karalności podżegania lub pomocnictwa do samobójstwa (art. 151 k.k.) lub propagowania samobójstw przez koła nihilistyczne lub dekadentkie. Ta ideologia nie jest aprobowana w ustroju socjalistycznym, i to zarówno przez ludzi wierzących jak i przez ateistów. Duża liczba samobójstw na danym terenie lub w danym środowisku świadczy o nieprawidłowym funkcjonowaniu pewnych mechanizmów społecznych.

A. Wąsek wymienia liczne nazwiska wybitnych osób, które bądź same popełniły samobójstwo (np. Kleopatra, E. A. Poe, H. L. Kleist, W. Majakowski, E. Hemingway i inni), bądź je aprobowały (np. L. A. Seneka, M. Montaigne, Monteskiusz, D. Hume, Wolter, J. J. Rousseau, A. Schopenhauer, K. Darwin, F. Nietzsche i inni). Samobójstwo może być dokonane pod wpływem pobudek najbardziej altruistycznych i stać się wyrazem odwagi. Z drugiej strony może być też ono wyrazem tchórzostwa, ucieczki od życia oraz ucieczki przed odpowiedzialnością (np. niesławne zgony samobójcze Hitlera, Himmlera, Goeringa, Goebbelsa i innych ludobójców). Do przeciwników idei samobójstwa należeli m.in. Arystoteles, Platon, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Kartezjusz, Spinoza, I. Kant, J. James, A. Schweitzer i inni. Samobójstwo potępiają największe systemy religijne: chrześcijaństwo, buddyzm i islam. Jedynie w pewnych tradycjach narodowych samobójstwo jest nakazem stosowanym w obronie honoru (japońskie harakiri).

Zdaniem A. Wąska o faktycznym prawnym zakazie popełniania samobójstwa decydują względy pragmatyczne. Przemawiają też za nim wyniki badań psychologicznych, które wykazują, że samobójców cechuje ambiwalencja uczuć polegająca na tym, że samobójca chce jednocześnie i żyć, i umrzeć. Faktem jest, że jedynie około 25% odratowanych samobójców usiłuje ponownie popełnić ów czyn. Dla samobójców prawdziwym problemem nie jest prawo do zabicia się, lecz przeżywanie bólu i męki. Zasadniczym zadaniem zapobiegania samobójstwom jest zatem to, jak ten ból i udrękę usunąć. Zdarzają się wypadki samobójstw demonstracyjnych, w których samobójca pragnie być odratowany i chce równocześnie zwrócić uwagę na siebie lub na jakąś sprawę. Jest to rodzaj apelu o pomoc.

Rozważając problem swobody dysponowania swoim życiem na gruncie obowiązującego prawa karnego, autor dochodzi do wniosku, że jednostka nie może skutecznie dysponować swoim życiem, gdyż chodzi tu o dobro niezbywalne, w stosunku do którego posiadacz nie może zrzec się ochrony prawnej. Nie ma też prawa do samobójstwa człowiek skazany, nawet skazany na karę śmierci. Doktryna prawna państw socjalistycznych neguje prawo do samobójstwa oraz do zabójstw eutanazyjnych, nie ma natomiast obecnie żadnego kraju na świecie, w którym samobójstwo byłoby uważane za przestępstwo.

Rozważając problem poczytalności samobójców autor stwierdza, że „wiedza potoczna, jak też nauka, przyjmują — powiedzmy to w pewnym uproszczeniu — że samobójstwo jest aktem osoby nie w pełni zrównoważonej psychicznie”. Jakkolwiek istnieje znaczna rozbieżność danych cyfrowych pomiędzy różnymi autorami, jeżeli chodzi o odsetek osób chorych psychicznie samobójców, to jednak istnieją niektóre psychozy lub stany, w których samobójstwa występują ze znaczną częstotliwością. Są to w szczególności psychoza maniakalno-depresyjna, psychozy reaktywne, schizofrenia katatoniczna, psychozy starcze, tzw. psychopatie, toksykomanie i chroniczny alkoholizm. Jeśli chodzi o szczególnie przykro odczuwane przez społeczeństwo samobójstwa dzieci — autor wiąże je najczęściej z przemijającymi zakłóceniami wieku dojrzewania (np. konflikt z jednym z rodziców, konflikt z kolegami, trudności szkolne itp.) i stwierdza — jako ich cechę charakterystyczną — nieadekwatność bezpośredniej przyczyny wywołującej zamach do jego skutków. To rzutuje na problem odpowiedzialności prawnej, a także moralnej wielu rodziców i opiekunów osób nieletnich.

Jeśli chodzi o współdziałanie innej osoby przy samobójstwie, to podstawę odpowiedzialności karnej tej osoby w określonych sytuacjach stanowią przepisy art. 151 k.k., 184 § 2 k.k., a także art. 148 § 1 k.k. i 152 k.k. Autor nie jest zwolennikiem rozszerzenia odpowiedzialności karnej *de lege ferenda* także na inne czyny, wychodząc ze słusznego założenia, że prawo karne nie powinno wkraczać zbyt daleko w skomplikowane stosunki międzyludzkie. Przestrzega też przed pochopnością w ferowaniu ocen przez tzw. opinię publiczną oraz w podejmowaniu środków represyjnych lub prewencyjnych.

Rozpatrując problem powiązania przestępstw współdziałania przy samobójstwie oraz eutanazji, A. Wąsek dostrzega bliskie pokrewieństwo obu przestępstw. Wynika ono nie tylko z tego, że oba czyny są zamieszczone w sąsiednich przepisach (art. 150 i art. 151 k.k.), lecz również z ich szczególnej sytuacji (zgoda pokrzywdzonego, a przy eutanazji — także żądanie tej osoby). Rozważając zgłaszane tu i ówdzie postulaty legalizacji eutanazji, autor stwierdza szczególną złożoność tego problemu. Doktryna okazuje tym czynom — szczególnie eutanazji — nieproporcjonalnie duże zainteresowanie w porównaniu z praktyką wymiaru sprawiedliwości. A. Wąsek nie zajmuje zdecydowanego stanowiska w sprawie karalności eutanazji i ogranicza się w zasadzie do przytoczenia poglądów innych autorów w tej mierze. Trudno też jest wywnioskować, czy autor akceptuje pogląd prof. T. Kotarbińskiego, który zaleca samobójstwo jako godne zakończenie życia człowieka. A. Wąsek zdaje się podzielać aktualne stanowisko polskiego ustawodawcy w obu kwestiach, aczkolwiek nie wyklucza odmiennych rozwiązań ustawowych w przyszłości. Nieco uwagi poświęca on tzw. sprawie Ryszarda Bielczyka, „bohatera” filmu fabularnego reż. A. Trzos-Rostawieckiego pt. „Skazany” (1976 r.). Problem tam poruszony dotyczy pasywności wobec cudzego samobójstwa. Autor w zasadzie akceptuje wyrok sądu skazujący oskarżonego z art. 164 § 1 k.k., aczkolwiek jego zdaniem właściwsze w tym wypadku byłoby warunkowe umorzenie postępowania lub nawet umorzenie postępowania z powodu nikomej szkodliwości czynu (art. 26 § 1 k.k.). Stanowisko to jednak nie jest ani konsekwentne, ani też w pełni przekonujące.

Praca A. Wąska jest pierwszą polską monografią poświęconą samobójstwu w aspekcie prawa karnego. Zawiera ona szereg wartościowych rozważań i niewątpliwie słusznym wniosków, wykraczających niekiedy daleko poza dogmatykę prawa karnego. Nie są to problemy ściśle teoretyczne i sądzić należy, że prawnicy ze sprawami tego typu będą musieli niejednokrotnie stykać się w praktyce z powodów omówionych na wstępie. Prawo karne nie będzie mogło pewnych spraw

pozostawić „dyskrecji lekarzy”, w stosunku do innych zaś będzie stosować „uniki”, czy też po prostu nie dostrzegać ich. Już w chwili obecnej nie odważyłbym się zaliczyć recenzowanej pracy do futurologii prawa. Jest ona wartościowa, ponieważ pobudza do głębokiej refleksji i samodzielного myślenia.

Z drugiej strony z niektórymi poglądami autora można i należy polemizować. O tym była już mowa wyżej. Należy też stwierdzić zbytnią ostrożność A. Wąska w formułowaniu wielu wniosków. Odnosi się wrażenie, że autor świadomie i celowo uchyla się od pewnych stanowczych sformułowań i nazbyt często ogranicza swoje wywody do zreferowania przeciwstawnych poglądów różnych autorów. Nie można wymagać co prawda, aby autor dał w swoim dziele „panaceum” na wszelkie wątpliwości prawne i moralne w omawianej przez niego dziedzinie, jednakże należało się spodziewać bardziej stanowczych i odważnych sformułowań oraz twierdzeń chociażby kontrowersyjnych.

Pomimo to powyższe uwagi nie umniejszają dużej wartości poznawczej pracy, którą moim zdaniem powinien przeczytać każdy prawnik-humanista, po to chociażby, ażeby w swoim własnym systemie moralnym i prawnym znaleźć odpowiedź, na nurtujące go zagadnienia.

Juliusz Leszczyński

### 3.

Zofia Zbyszewska: *Ministerstwo polskiej biedy, PIW, Warszawa 1983 r.*

To jest bardzo potrzebna książka. Chociaż ukazała się ona tak późno w stosunku do opisanych w niej faktów, w niczym nie straciła na aktualności, a może przez to budzić jedynie nieco odmienne i nieco dodatkowe refleksje. Zofia Zbyszewska, długoletnia, oddana działaczka „Patronatu”, z okrucich dokumentów i ludzkiej pamięci zgromadziła zarys historii tego tak bardzo zasłużonego, a ze względu na charakter swej działalności — tak bardzo polskiego stowarzyszenia.

„Patronat” towarzyszył życiu narodowemu w najtrudniejszym i najsmutniejszym etapie naszej historii: od r. 1909 aż do powstania warszawskiego w r. 1944. Były to cztery bardzo różne, przeważnie niezwykle ciężkie okresy w dziejach naszego narodu. Powstał „Patronat” jako logiczne uzupełnienie i wzbogacenie działalności Koła Obrońców Politycznych.

Autorka słusznie podkreśla, że praca jej nie zdołała zgromadzić (bo nie mogła tego zrobić) wszystkich danych o działalności „Patronatu”, działalności przenikającej przecież — w przejawach nie ujętych organizacyjnie i sprawozdawczo — w szerokie kręgi społeczne. A przecież uznanie musi budzić zakres zebranych faktów i nieodparty szacunek dla pietyzmu, z jakim kompletowano ten materiał. Pietyzm ten bardzo wiele mówi o atmosferze, w jakiej żyli i pracowali ludzie „Patronatu”.

Trudno byłoby streścić pracę Z. Zbyszewskiej. Jest ona zbyt przejrzyste usystematyzowana i stara się wskazać na wielokierunkowość wysiłków organizacji, która dążyła do udzielenia najbardziej wszechstronnej pomocy tak więzionym jak i ich bliskim, stale mając na względzie ogólny interes narodowy. Praca napisana jest w sposób interesujący, nie pomija anegdoty i uśmiechu. Nie chcę nawet próbować streszczać tej książki. Kto rozumie wagę spraw, którym książka jest poświęcona, ten musi ją przeczytać, a inni niech nie tracą czasu nawet na czytanie tych uwag.

Lektura książki „o polskiej biedzie” budzi jednak sporo refleksji natury ogólniej-